

Czy 6-latki obalą rząd Tuska? Rozmowa z posłanką Aleksandrą Trybuś

Data publikacji: 9.10.2013 19:00

Czy szkoła jest gotowa na przyjęcie sześciolatków? Skąd przedszkola mają znaleźć pieniądze na finansowanie zajęć dodatkowych? Czy powinniśmy się szykować na wcześniejsze wybory parlamentarne? O tym wszystkim rozmawiamy z posłanką Platformy Obywatelskiej Aleksandrą Trybuś.

□

Łukasz Grzesiczak: Tusk chciał dobrze, a wyszło jak zawsze. Tak można byłoby sparafrazować słowa Aleksandra Kwaśniewskiego. Jak wytłumaczy Pani spadające poparcie dla Platformy Obywatelskiej?

Aleksandra Trybuś: Nie można koalicji PO-PSL odmówić dobrej woli. Każda władza po tak długim czasie rządzenia się zużywa. Z drugiej strony, bardzo trudno rządzić Polakami (takie stwierdzenie pada w filmie "Wałęsa - człowiek z nadziei").

Tę kwestię wypowiada ubek do Lecha Wałęsy...

Tak, to prawda. Potwierdzać mogą to pomiary socjologiczne, w których zaobserwowano następujący paradoks: my Polacy definiujemy się jako społeczeństwo ludzi szczęśliwych, ale nasz pesymizm wzrasta jeśli chodzi o przyszłość kraju. Można stwierdzić, że o sytuacji w kraju dowiadujemy się z mediów, które w głównej mierze odpowiedzialne są za naszą opinię o sytuacji w Polsce. To one kreują nasze wyobrażenie o sytuacji gospodarczej kraju.

Jest lepiej niż informują media?

W Polsce średnia płaca w ciągu pięciu lat kryzysu w Europie wzrosła - licząc do czerwca 2013 roku. - z 2 tys. 700 zł do 3 tys. 800 zł. Oczywiście to kwoty brutto. W tym czasie eksport, który jest wskaźnikiem interesującym z punktu widzenia konkurencyjności i wydajności gospodarki, wzrósł o 38%. Dochód narodowy liczony na głowę wzrósł i to w czasie lat światowego kryzysu. Spada bezrobocie, jako kraj utrzymujemy wysoką atrakcyjność dla inwestorów. To tylko kilka faktów pokazujących sytuację Polski. Wiele zmienia się w polityce prorodzinnej: roczne urlopy rodzicielskie, finansowanie in vitro, program "Mieszkanie dla młodych". Wydaje się, że rząd reaguje na zmieniającą się, trudną sytuację gospodarczą i demograficzną. Choć, oczywiście, wiele jest jeszcze do zrobienia.

Jednak opór części społeczeństwa przed polityką rządu jest faktem. Weźmy choćby rodziców, którzy nie chcą by sześciolatki poszły do szkół. Rząd wycofa się z tej reformy?

Opór rodziców przed posłaniem swoich pociech do szkoły jest, moim zdaniem, zupełnie niepotrzebny. Jednak dyskusja publiczna na ten temat i przesunięcie obniżenia wieku szkolnego w czasie, świadczą o tym, że rząd słucha tych rodziców, którzy mają największe obawy. We wrześniu Sejm przyjął nowelizację dotyczące obniżenia wieku szkolnego zaproponowane przez rząd.

Jakie są jej najważniejsze zmiany?

Trzy zasadnicze zmiany wynikają z potrzeby zminimalizowania obaw części rodziców dzieci szesioletnich. Od 1 września 2014 roku obligatoryjnie dzieci 6-letnie rozpoczną edukację szkolną. Nastąpi w ten sposób zakończenie rozpoczętego w 2009 roku procesu obniżania wieku szkolnego - rząd podtrzymuje decyzję o obniżeniu wieku szkolnego. 1 września 2014 roku będzie tym terminem, w którym rozpocznie się obowiązek szkolny dla dzieci szesioletnich. Aby rocznik dzieci idących do szkoły nie był bardzo liczny, obligatoryjnie do klasy pierwszej szkoły podstawowej pójdą wówczas dzieci siedmioletnie (urodzone w 2007 r) oraz szesioletnie urodzone w pierwszym półroczu 2008 roku.

Natomiast 1 września 2015 roku obowiązkowo naukę w klasie pierwszej rozpoczną dzieci siedmioletnie urodzone w drugiej połowie 2008 roku oraz dzieci sześciolatnie urodzone w 2009 roku. Aby oddziały klasowe nie były zbyt liczne i warunki w szkole nawiązywały do warunków w wychowaniu przedszkolnym począwszy od 1 września 2014 roku klasy pierwsze nie będą liczyły więcej niż 25 uczniów. Ta zasada stopniowo będzie obejmowała klasy I-III szkoły podstawowej. Docelowo stan ten będzie osiągnięty 1 września 2016 roku we wszystkich klasach I-III podstawowych szkół publicznych. Trzecia zmiana dotyczy dobierania dzieci do klas tak, aby dzieci były w zbliżonym wieku. We wszystkich szkołach podstawowych, w których zostanie utworzona więcej niż jedna klasa pierwsza dyrektor szkoły zostanie zobligowany do dobierania dzieci do poszczególnych oddziałów kierując się rokiem i miesiącem urodzenia dziecka. W efekcie rozpiętość wiekowa dzieci nie będzie duża.

Protestujący rodzice żądają prawa do decyzji. Przecież to oni najlepiej wiedzą, czy dziecko gotowe jest na pójście do szkoły...

To oczywiście, że rodzice mogą mieć obawy przed wcześniejszym posyłaniem swoich dzieci do szkół, jednak faktem jest, że dzieci nie trzeba ratować przed szkołą. Wręcz przeciwnie, trzeba wspierać ich rozwój od najmłodszych lat. Dobre praktyki innych krajów, a od kilku lat także polskich szkół, pokazują, że szkoła jest najlepszym miejscem dla sześciolatka. Dzięki indywidualnemu podejściu, większym wymaganiom, a także programowi edukacyjnemu dostosowanemu do możliwości i potencjału młodszych dzieci sześciolatki nie tylko dobrze radzą sobie w szkole, ale – jak pokazują wyniki badań krajowych i międzynarodowych – po roku nauki w pierwszej klasie osiągają co najmniej taki sam poziom umiejętności, jak ich siedmioletni koledzy.

Rodzice, którzy mają obawy, czy przyszła szkoła ich dziecka spełni ich oczekiwania, mogą osobiście odwiedzić daną placówkę, spotkać się z dyrekcją i nauczycielami i przekonać się w ten sposób na własne oczy, że szkoła ta jest gotowa na przyjęcie sześciolatków.

No właśnie czy szkoły są gotowe by w przyszłym roku przyjąć sześciolatkę?

Tak, polskie szkoły są przygotowane na przyjęcie dzieci młodszych. Na ten cel rząd przeznaczył od 2009 roku niemal 2 mld złotych. Potwierdzają to również przeprowadzone w pierwszym półroczu 2012 roku przez Państwową Inspekcję Sanitarną kontrole. Bardzo dobrą lub dobrą ocenę stanu przygotowania do obniżenia wieku szkolnego otrzymało ponad 93% skontrolowanych szkół podstawowych. Stała poprawa widoczna jest również w zakresie szkolnej opieki świetlicowej. Pomimo odnotowanego od 2006 roku spadku liczby uczniów w szkołach podstawowych o prawie 13%, liczba etatów nauczycieli w świetlicach w szkole podstawowej zwiększyła się o 16%. Aktualnie już w prawie 90% szkół w Polsce uczą się dzieci sześciolatnie – zarówno w klasach pierwszych szkoły podstawowej, jak i w oddziałach przedszkolnych w szkołach (w tzw. zerówkach). Do tej pory 184 tys. sześciolatków rozpoczęło naukę w pierwszych klasach, a doświadczenia rodziców, którzy podjęli decyzję o wcześniejszym posłaniu swoich dzieci do szkół, są bardzo dobre.

A przedszkola? Rząd wprowadzając obowiązkową opłatę w wysokości 1 złotych zamknął przedszkolakom możliwość uczestniczenia w lekcji angielskiego czy rytmiki.

To nie tak. Wejście w życie tzw. ustawy przedszkolnej powoduje zniesienie dwóch podstawowych barier w dostępie do edukacji przedszkolnej – niedostatecznej liczby miejsc wynikającej z braku środków w budżetach samorządów na rozwój edukacji przedszkolnej oraz wysokich opłat ponoszonych przez rodziców. Od 1 września 2013 roku ograniczenie opłat pobieranych przez gminę od rodziców do maksymalnie 1 zł za każdą dodatkową godzinę ponad minimalnie 5 bezpłatnych godzin. Po raz pierwszy samorzady otrzymają i otrzymywać będą stale środki z budżetu państwa na - pozwoli Pan, że zacytuję dokładnie - upowszechnienie edukacji przedszkolnej jako rekompensatę wpływów do gmin z tytułu zmniejszonych opłat wnoszonych przez rodziców oraz na rozwój wychowania przedszkolnego, w tym poszerzanie oferty przedszkoli (np. poprzez organizację tzw. zajęć dodatkowych) a także na tworzenie nowych miejsc wychowania przedszkolnego. Dotacja ta w 2013 roku wynosi 414 zł na jedno dziecko w wieku od 2,5 do 6 lat w wychowaniu przedszkolnym. Przedszkole nadal może rozszerzać swoją ofertę zajęć o tzw. zajęcia dodatkowe (czyli np. nauka języka obcego, szachy czy garncarstwo). Opłaty dla rodziców za przedszkole nie mogą być jednak z tego tytułu wyższe. Podkreślić należy, że zajęcia takie jak: rytmika, taniec, zajęcia plastyczne itp. znajdują się w podstawie programowej. Ich realizacja należy do obowiązków przedszkola, a nauczyciele są przygotowani do prowadzenia tych zajęć. W przypadku tzw. zajęć dodatkowych, które nie mieszczą się w podstawie programowej (np. języki obce) możliwe jest i wskazane zatrudnienie nauczyciela posiadającego odpowiednie

kompetencje lub wykorzystanie umiejętności nauczyciela w przedszkolu.

Czy można na wychowawców przedszkolnych zrzucić kolejne obowiązki i zmuszać ich do nauki języka angielskiego czy prowadzenia warsztatów muzycznych?

Jeszcze raz podkreślę, że ustawa nie nakłada na nauczycieli nowych obowiązków. Przedszkole zobowiązane jest do realizacji podstawy programowej, a większość zajęć, za które do tej pory rodzice płacili dodatkowo zewnętrznym firmom jest w niej zawarta. Celem ustawy jest wyrównanie szans wszystkich dzieci objętych edukacją przedszkolną, a nie tylko rozwój tych zamożniejszych.

Polacy powinni szykować się na wcześniejsze wybory?

W ostatnim czasie wybory lokalne stały się dość powszechnym zjawiskiem. Procesy demokratyczne doprowadzają do odwoływania niechcianych wójtów, burmistrzów czy prezydentów miast. W najbliższą niedzielę referendum odbędzie się w Warszawie. Czy jednak jest to efekt złego zarządzania miastem przez Hannę Gronkiewicz-Walz? Obserwując jak pięknym i nowoczesnym miastem staje się Warszawa śmiem twierdzić, że nie. Wierzę w mądrość mieszkańców Warszawy, że pozostawią decyzję o ewentualnej zmianie do przyszłorocznych wyborów samorządowych.

Już niedługo, bo przyszły rok będzie zdominowany przez wybory do Parlamentu Europejskiego, a następnie do samorządów. W tej sytuacji skrócenie kadencji Sejmu i Senatu, a w związku z tym dodatkowe wybory i powoływanie nowego rządu byłyby procesem destabilizującym funkcjonowanie kraju. Mam nadzieję, że zgodnie z kalendarzem wyborczym nowy Sejm, jak i Senat zostanie wybrany jesienią 2015 roku.

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak